

WŁADYSŁAW GOMUŁKA NA III ZJEŹDZIE PZPR O AKTUALNYM ETAPIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH



„Kiedy po drugiej wojnie światowej agresywne koła imperialistyczne w państwach zachodnich odrzuciły składane tym państwom przez Związek Radziecki oferty długotrwałego pokoju i wybrały perspektywę trzeciej wojny światowej, siłą rzeczy całą swoją politykę musiały dostosować do potrzeb przygotowania tej wojny. Najbardziej jaskrawym wyrazem tej polityki było to, że nieomal nazajutrz po drugiej wojnie światowej koła rządzące w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i innych państwach zachodnich wybrały sobie za sojuszników swoich wczorajszych wrogów, sprzymierzyły się z tymi siłami w Niemczech, które dyszą żądzą odwetu za przegraną wojnę. Państwa zachodnie złamały wiele podstawowych postanowień układu poczdamskiego. Swoją strefę okupacyjną przekształciły w militarystyczne państwo niemieckie — Niemiecką Republikę Federalną — stawiając w ten sposób ścianę podziału Niemiec, utworzyły skierowany przeciwko obozowi państw socjalistycznych pakt atlantycki, wprowadziły do niego Niemiecką Republikę Federalną i postanowiły uzbroić w broń atomową Bundeswehre, dowodzoną przez hitlerowskich generałów. Zachodni Berlin stał się siedliskiem organizacji szpiegowskich i dywersyjnych.

Nienaruszalność naszych granic na dziś, na jutro
i na zawsze

Otoczenie krajów socjalistycznych siecią baz wojennych, utworzenie paktu atlantyckiego, bagdadzkiego, SEATO i szereg innych tego rodzaju przedsięwzięć wojskowych było odbiciem dążeń wojowniczych kół imperialistycznych do skupienia wszystkich reakcyjnych sił i potencjału ludzkiego i technicznego świata kapitalistycznego w celu przygotowania nowej wojny przy zastosowaniu najstraszliwszych środków zagłady. Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie antykomunistycznej hecy propagandowej i pod dymną zasłoną frazesów o pokojowych intencjach imperializmu.

W tej sytuacji Związek Radziecki, Polska i inne państwa socjalistyczne zmuszone były zawrzeć obronny Układ Warszawski. Było to konieczne, tym bardziej że państwa imperialistyczne związały swoje rachuby z główną reakcyjną siłą w Europie — Niemiecką Republiką Federalną, najbar-

dziej zainteresowaną w polityce wojennej i wysuwającą pretensje terytorialne w stosunku do Polski i innych krajów socjalistycznych.

Z chwilą kiedy układ poczdamski postanowił, że z byłych niemieckich terenów po Odrę i Nysę Łużycką, czyli z dawnych ziem polskich, należy przesiedlić Niemców na zachód, do Niemiec — co też zostało przez Polskę dokonane — dla wszystkich rozumnych ludzi, tym bardziej dla polityków, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że potwierdzenie w przyszłym układzie pokojowym z Niemcami ustanowionej w układzie poczdamskim polskiej granicy zachodniej jest sprawą czysto formalną.

Od zawarcia układu poczdamskiego upływa już 14 lat. W tym czasie Polska odbudowała te ziemie ze zniszczeń wojennych, osiedliła na nich miliony Polaków repatriowanych ze Związku Radzieckiego i przesiedlonych z innych terenów Polski, urodziły się już na tych ziemiach miliony polskich dzieci i wyrasta na nich nowe polskie pokolenie, a dotychczas jeszcze rządy zachodnich sygnatariuszy układu poczdamskiego nie puściły w sposób oficjalny pary z ust, nie zdobyły się na słowo sprzeciwu wobec publicznie i oficjalnie składanych od wielu lat przez kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej Adenauera i ministrów jego rządu różnych oświadczeń, domagających się rewizji polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Czym to objaśnić? Czy tym, że sojusznik Adenauer się nie zgadza? Niemieccy militaryści, rewizjoniści i odwetowcy, dopóki mieć będą ster władzy w swoim kraju, nie pogodzą się nigdy z ustalonymi w Poczdamie granicami Niemiec, nie pogodzą się nawet wówczas, gdyby byli zmuszeni przez sytuację granice te formalnie uznać. Wiemy o tym dobrze wszyscy — zarówno my, Polacy, jak i politycy państw zachodnich.

Nie chcemy upraszczać rzeczy. Nie twierdzimy, że państwa zachodnie nie chcą się przeciwstawić zachodnioniemieckim zakusom rewizjonistycznym dlatego, że pragną, aby polskie ziemie zachodnie lub czeskie Sudety znalazły się ponownie w granicach Niemiec. Nie mają one powodów, aby tego pragnąć. Nie leży to po prostu w ich interesie. Wie dobrze o tym również p. Adenauer. Dlaczego więc państwa te przyjmują milczeniem adenauerowskie żądania rewizji zachodnich granic Polski?

Nietrudno na to odpowiedzieć. Niemiecka Republika Federalna stanowi ważny filar paktu atlantyckiego. Na Zachodzie uważa się nawet, że bez NRF pakt atlantycki nie może istnieć, straci swą wartość. Równocześnie w interesach innych filarowych państw tego paktu nie leży, aby Niemcy kiedykolwiek stały się w stosunku do nich zbyt silne. W systemie państw kapitalistycznych istnieje bowiem prawidłowość, że silniejszy chwytą słabszego za gardło. Pokazał to też Hitler. Ale zachodnioniemieccy militaryści nie po to wprowadzili NRF do paktu atlantyckiego, by tylko

oddawać usługi swoim partnerom. Mają w tym własne interesy. Ich naczelnym dążeniem jest obalenie uchwał Poczdamu, określających granice państwowe Niemiec. Może to nie zachwycać państw zachodnich, lecz nie przyprawia ich dzisiaj o ból głowy. Przecież — jak się mówi — skóra jeszcze na baranie. Trzeba przedtem barana zabić, a później można się kłócić o jego skórę. Nikt na świecie nie bierze przecież na serio oszukańczo-naiwnych tricków politycznych p. Adenauera, który twierdzi, że pragnie ściągnąć skórę z polskiego barana bez używania noża do tej operacji i w dodatku w porozumieniu z samym baranem. Taki sens mają bowiem zapewnienia Adenauera, że pragnie odzyskać nasze Ziemie Zachodnie na drodze pokojowej i za zgodą Polski. Takich bajek nie wymyślił nawet Andersen, takich cudów nie zna nawet historia Kościoła.

Mówiąc krótko, państwa zachodnie mogą dzisiaj pozostawiać na uboczu żądania zachodnioniemieckich militarystów w sprawie rewizji granic. Istotne jest to, że w węzłowym punkcie polityki agresywno-imperialistycznych kół partnerów paktu atlantyckiego, w ich zamierzeniach wobec obozu państw socjalistycznych aktualne interesy wszystkich partnerów tego paktu są zbieżne. Państwa zachodnie nie chcą zrażać do siebie, wypychać z paktu atlantyckiego tak doskonałego rzeźnika, jakim są militaryści zachodnioniemieccy. Kwitowanie milczeniem adenauerowskich planów obalenia postanowień Poczdamu w zakresie granic Niemiec stanowi formę zapłaty zachodnioniemieckim imperialistom za ich udział w pakcie atlantyckim.

W dzisiejszej sytuacji nie należy nawet wykluczać różnych posunięć ze strony uczestników paktu atlantyckiego w sprawie uznania naszych granic zachodnich. Pisze o tym coraz częściej prasa zagraniczna. Angielski „Daily Express” — podobnie jak szereg innych dzienników zachodnich — niedawno podał do wiadomości, że niektóre państwa zachodnie domagają się od Adenauera, by wyraził zgodę na uznanie obecnych granic Niemiec. Według tego pisma:

„Wyniki uznania wschodnich granic Niemiec mogą być dalekosiężne, ponieważ pozwoli to usunąć dobrowolne więzy, jakie łączą Polskę i Czechosłowację z Moskwą. Więzy te polegają na obawach żywionych przez te państwa, że Niemcy przy pomocy Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich mogą podjąć wysiłki dla odzyskania utraconych terytoriów”.

W ujęciu autora cytowanej notatki uznanie przez państwa zachodnie naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej nie miałyby być wyrazem ich dążeń do odprężenia międzynarodowego, lecz wyciągniętym z arsenału „zimnej wojny” nowym środkiem walki z obozem socjalistycznym. Uznanie przez Zachód naszych granic wynika z postanowień Poczdamu, z na-

szych praw do ziemi po Odrę i Nysę Łużycką, leży w interesach pokoju. Polska na to nie tylko od dawna czeka, lecz ma pełne prawo domagać się tego od państw zachodnich. Akt taki przyjęlibyśmy z głębokim zadowoleniem. Zaś dobrowolnych więzów, jakie łączą Polskę ze Związkiem Radzieckim i z całym obozem państw socjalistycznych, nic nie zdoła rozluźnić.

Nam chodzi nie tylko o uznanie zachodniej granicy Polski. Chodzi nam przede wszystkim o zagwarantowanie jej bezpieczeństwa i nienaruszalności na dziś, na jutro i na zawsze. Uznanie granic powinno dla nas oznaczać wzmocnienie ich bezpieczeństwa. Wmontowanie w taki lub inny akt uznania naszej granicy zachodniej kalkulacji rozluźnienia stosunków łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim nie jest niczym innym jak perfidnym zamierzeniem podważenia bezpieczeństwa tych granic właśnie przez ich uznanie. Burżuazyjni politycy i publicyści naprawdę nie grzeszą w tym przypadku rozumem, uważają Polaków za naiwne dzieci. Bezpieczeństwo naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej jest uzależnione od naszej polityki, od polityki rządu polskiego, opiera się na nierozzerwalnym braterskim sojuszu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, na niewzruszonej jedności obozu państw socjalistycznych.

Mówiliśmy dotychczas o udziale NRF w pakcie atlantyckim w pewnym sensie jednostronnie, tj. wskazywaliśmy, że państwa zachodnie wprowadziły NRF do tego paktu. Sprawa ma jednak i drugą stronę medalu. Zachodnioniemieckich imperialistów nie tylko zaproszono do paktu atlantyckiego. Wprosili się oni również sami. Na przynależności Niemieckiej Republiki Federalnej do paktu atlantyckiego zależy nie mniej agresywnym kołom imperialistycznym w państwach zachodnich niż samym militarystom i odwetowcom zachodnioniemieckim. Pewne koła rządzące w państwach zachodnich, które przed bankructwem polityki „zimnej wojny” chętnie widziały NRF w pakcie atlantyckim — bądź to dlatego, że nigdy nie traktowały „zimnej wojny” jako preludium do „gorącej wojny”, bądź też pod wpływem rozwoju sytuacji zmieniły swoje zdanie — widzą dzisiaj coraz lepiej, że w agresywnym gronie atlantyckich imperialistów zachodnioniemieccy militaryści wyrastają na główną przeszkodę w dążeniu do osiągnięcia międzynarodowego odprężenia. Stali się oni dzisiaj głównym motorem „zimnej wojny”. Kierunek polityki rządu NRF stanowi główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. W atlantyckiej kuźni „zimnej wojny” p. Adenauer stał się prawdziwym mistrzem w jej podsycaniu. Na wszystkie propozycje zmierzające do odprężenia międzynarodowego ma on tylko jedną odpowiedź — „nie”.

Niektórzy kierownicy państwowi na Zachodzie nie mogąc zaprzeczyć, że zachodnioniemieccy militaryści mogą rzeczywiście przedstawiać niebezpieczeństwo dla pokoju, twierdzą, że właśnie przynależność NRF do paktu atlantyckiego jest najlepszą formą okiełznania jej tendencji wojennych. Gdyby nie było w tym chęci zamaskowania własnych zamiarów wojennych, można by to nazwać naiwnością. Jest to bowiem argument postawiony na głowie. Militaryści niemieccy, pozbawieni pomocy, oparcia i możliwości sojuszniczego współdziałania ze swymi najbardziej agresywnymi kamratami atlantyckimi, byłiby po prostu bezsilni i niegroźni dla pokoju. Właśnie ich przynależność do bloku atlantyckiego stwarza rzeczywiste niebezpieczeństwo dla pokoju. Pakt atlantycki nie może być dla nich szkołą pokoju, gdyż został on stworzony dla celów bynajmniej nie pokojowych. W atlantyckim bloku NRF stanowi czynnik potęgujący jego tendencje wojenne. Uporczywa negacja przez rząd zachodnioniemiecki wszelkich prób odprężenia sytuacji międzynarodowej staje się zrozumiała, jeśli zważyć, że likwidacja „zimnej wojny” i polityki z pozycji siły przekreśliłaby rację bytu koncepcji politycznej Adenauera, opartej na wchłonięciu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i likwidacji postanowień poczdamskich w sprawie granic Niemiec.

Antypokojowe oblicze Niemieckiej Republiki Federalnej ukazało się raz jeszcze w stanowisku, które w zgodzie z amerykańskim Departamentem Stanu zajął on wobec propozycji wysuniętych ostatnio przez Związek Radziecki i obóz socjalistyczny, dotyczących rozwiązania sprawy zachodniego Berlina i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Jesteśmy głęboko zainteresowani w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami

Polska, która w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej poniosła kilkumilionowe straty w ludziach, która dotąd odbudowuje swój kraj ze zniszczeń wojennych, popiera w pełni uzgodnione z naszym rządem propozycje radzieckie. Jesteśmy głęboko zainteresowani zarówno w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami, jak i w tym, aby zachodni Berlin przestał być dywersyjnym punktem wypadowym przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, przeciwko naszemu państwu i innym krajom socjalistycznym.

Przedłożony projekt traktatu usuwa grunt, z którego wyrasta akcja rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim, utrwała je w sposób prawno-formalny — zgodnie z duchem i postanowieniami poczdamskich uchwał — zakazuje propagandy odwetowej i wystąpień domagających się rewizji granic, wyrzuca z arsenału jadowitych środków za-

chodniej reakcyjnej propagandy, usiłujących zasiewać nieufność między Polską a Związkiem Radzieckim, często przez tę propagandę używany dotychczas prowokacyjny chwyt, jakoby Związek Radziecki, mimo zapewnień, nie miał zamiaru poprzeć praw Polski do Ziemi Zachodnich.

Przewidziany w traktacie zakaz posiadania przez Niemcy broni jądrowej i innej broni masowej zagłady, jak również klauzula, zakazująca Niemcom brania udziału w sojuszach wojennych wymierzonych przeciwko państwom-sygnatariuszom traktatu, oznaczają poważne i realne gwarancje dla utrwalenia pokoju w Europie. Dla Polski, która tyle razy w swej historii była obiektem zaborczych napadów ze strony Niemiec, jest to szczególnie cenne. Zawarcie traktatu, wprowadzenie w życie postanowień ujętych w jego projekcie oraz przekształcenie Berlina zachodniego w wolne miasto, korzystające z gwarancji czterech mocarstw z udziałem Organizacji Narodów Zjednoczonych, leży też zarówno w interesach narodu niemieckiego, jak i wszystkich narodów, szczególnie europejskich.

Po 14 latach od zakończenia wojny i zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami czas najwyższy zawrzeć traktat pokojowy z dzisiejszymi Niemcami.

Państwa zachodnie odrzucają nasz projekt traktatu, nie wysuwając — jak dotychczas — własnego. Adenauer przemawia takim tonem, jak gdyby w tej wojnie nie Niemcy zostały pokonane. Traktat z Niemcami będzie jednak zawarty niezależnie od stanowiska państw zachodnich i Adenauera. Niemcy są obecnie reprezentowane przez dwa państwa niemieckie: przez NRD — pokojowe, socjalistyczne państwo niemieckie, rządzone po raz pierwszy w historii przez niemieckich robotników i chłopów, i NRF — państwo kapitalistyczne, w którym coraz bardziej dochodzi do głosu niemiecki militarizm. Pierwsze z nich pragnie zawrzeć traktat pokojowy, drugie nie. Zawrzemy więc traktat pokojowy z Niemcami reprezentowanymi przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, jeśli Niemiecka Republika Federalna na to nie pójdzie.

Nie po naszej stronie wina, że powstały dwa państwa niemieckie. Nie państwa socjalistyczne proklamowały „zimną wojnę”. Proklamował ją Zachód. Utworzenie Niemieckiej Republiki Federalnej — było produktem „zimnej wojny” i zarazem narzędziem do jej rozpalania.

Wobec powołania do życia zachodnioniemieckiego państwa musiała powstać i powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Stworzone zostały fakty historyczne w postaci zaistnienia dwu państw niemieckich. Faktów zaś nie można negować, nie można ich nie uznawać.

Naród niemiecki chce mieć jedno państwo. Mieć jedno państwo — to

słuszne i sprawiedliwe prawo każdego narodu, a więc i niemieckiego. Co robić w sytuacji, gdy istnieją dwa państwa niemieckie? Adenauer i państwa zachodnie powiadają — niech naród niemiecki w powszechnym głosowaniu, w wolnych wyborach zadecyduje, które z tych państw ma istnieć, a które należy zlikwidować.

Czy propozycję tę można przyjąć?

Nie, nie można. Nie można dlatego, że w tym przypadku chodzi o coś więcej, o sprawę ważniejszą niż prawo narodu do posiadania jednego państwa. W konkretnej sytuacji międzynarodowej, kiedy nad wszystkim góruje rozpalona przez agresywne koła imperialistyczne i przez zachodnioniemieckich militarystów polityka „zimnej wojny”, polityka zagrażająca bezpieczeństwu pokoju w Europie, prawo narodu niemieckiego do posiadania jednego państwa nie może w imię jego własnych interesów, w imię bezpieczeństwa wielu innych narodów być wykorzystywane do zwiększania niebezpieczeństwa wojny, musi być podporządkowane wielkiej sprawie pokoju. Propozycja rozwiązania problemu zjednoczenia Niemiec na drodze tzw. wolnych wyborów nie służy sprawie pokoju. Nie służy dlatego, że jej celem jest zlikwidowanie w narodzie niemieckim ostoi sił pokojowych — Niemieckiej Republiki Demokratycznej — jest wzmocnienie militarystycznych i odwetowych sił niemieckich, a przez to samo wszystkich agresywnych sił imperialistycznych w krajach zachodnich.

Pokojowi zagrażają siły prące do wojny. Z dwóch państw niemieckich tylko Niemiecka Republika Demokratyczna prowadzi politykę pokoju i stoi na gruncie pokoju. Niemiecka Republika Federalna prowadzi politykę naprężania sytuacji międzynarodowej i stoi na gruncie przygotowywania wojny. W tym celu wstąpiła do paktu atlantyckiego. W całokształcie pokojowej polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej niezmiernie doniosły jest fakt, że uznała ona ustaloną w Poczdamie wschodnią granicę Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej. W całokształcie polityki przygotowywania wojny przez Niemiecką Republikę Federalną szczególnie groźny dla pokoju jest fakt, że nie uznaje ona tej granicy, domaga się jej rewizji, wysuwa roszczenia terytorialne pod adresem Polski i innych krajów. W tej sytuacji wysuwanie koncepcji zjednoczenia Niemiec na drodze tzw. wolnych wyborów nie oznacza nic innego, jak postawienie przed narodem niemieckim pytania: Czy opowiadasz się za Niemiecką Republiką Demokratyczną, która uznała granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, czy też głosujesz za Niemiecką Republiką Federalną, która granic tych nie uznaje i domaga się zwrotu terytoriów utraconych przez Niemcy w ostatniej wojnie światowej?

W takich wyborach Adenauer i zachodnioniemieccy militaryści, którzy

od wielu lat wszczepiają w ducha narodu niemieckiego żądę odwetu za klęskę wojenną Niemiec hitlerowskich, zrobią wszystko, aby rozpalic jeszcze bardziej nastroje rewanzu i ponownego zaboru ziem polskich, aby przekształcić tzw. wolne wybory w plebiscyt przeciwko polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Żaden naród nie przyjmuje bowiem z lekkim sercem utraty terytoriów, które przedtem wchodziły w skład jego państwa, choćby nawet nieprawnie. Znamy to dobrze na naszym, polskim przykładzie ukraińskich, białoruskich i litewskich ziem, które sprawiedliwie powróciły do swych macierzystych republik radzieckich, tak jak sprawiedliwie powróciły do swej polskiej macierzy nasze ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą Łużycką. Zwykle trzeba czasu, a przede wszystkim właściwej polityki kierowników państwowych i partyjnych, aby dany naród, a nie tylko jego postępową część, zrozumiał, że dokonane zmiany graniczne są sprawiedliwe.

Dla narodu polskiego problem przedwojennych granic Polski dawno przestał już istnieć. Zlikwidowała go polityka partii i rządu. Aby w narodzie niemieckim nastąpiło to samo w stosunku do obecnej granicy polsko-niemieckiej, nie wystarcza uznanie tej granicy tylko przez Niemiecką Republikę Demokratyczną. Trzeba, aby ją uznała za słuszną i sprawiedliwą również Niemiecka Republika Federalna. Trzeba przy tym zmienić kierunek polityki rządu NRF — przestawić go z torów wojennych na tory pokoju.

Adenauer i jego sojusznicy chcieliby dokonać zjednoczenia Niemiec na bazie antypokojowej, odwetowej, militarystycznej, na bazie nienawiści do socjalizmu, do Związku Radzieckiego, Polski i całego obozu socjalistycznego. Zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami, okupione morzem krwi narodu radzieckiego, polskiego i innych narodów Europy, chcieliby wykorzystać jako odskocznię dla wprowadzenia całego narodu niemieckiego na drogę rewanzu i odwetu, na znaną od wieków militarystyczną drogę „Drang nach Osten”.

W tych warunkach jest w pełni uzasadnione i zrozumiałe, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, działając w zgodzie z interesami pokoju, a także z żywotnymi interesami całego narodu niemieckiego, nie może się zgodzić, aby sprawa zjednoczenia Niemiec była decydowana na drodze tzw. wolnych wyborów. To jego stanowisko znajduje pełne poparcie Polski i wszystkich państw obozu socjalistycznego. Wobec istnienia dwóch państw niemieckich problem zjednoczenia Niemiec znalazł się na płaszczyźnie wzajemnego porozumienia obydwu tych państw. Wysuwana przez Niemiecką Republikę Demokratyczną idea konfederacji obu państw niemieckich otwiera drogę do ich wzajemnego porozumienia, może otwo-

rzyć proces zjednoczenia się Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne. Jak dotychczas, idei tej Adenauer nie przyjmuje, przeciwstawiając jej z uporem żądanie wolnych wyborów.

Czy Adenauer i państwa zachodnie wysuwają na serio te tzw. wolne wybory jako formę zjednoczenia Niemiec? Stanowczo nie. Wiedzą bowiem doskonale, że ta ich propozycja jest nierealna, nieżyłowa i jako taka nie może być przyjęta. Nie mogą przecież na serio myśleć, że nabiorą kogoś na kupno takiego towaru. Dlaczego więc wysuwają nierealne propozycje? Dlaczego nie zgadzają się na proponowaną przez NRD konfederację obu państw niemieckich — co jest jedyną realną koncepcją otwierającą drogę do zjednoczenia Niemiec?

Przyczyny nie są tak skomplikowane, jak to na Zachodzie usiłuje się w sposób obłudny przedstawić. Żądanie wolnych wyborów wysuwa się nie w nadziei, że zostanie ono przyjęte, lecz dlatego, żeby utrzymywać stan „zimnej wojny”. Konfederację odrzuca się dlatego, że wprowadza ona na drogę likwidacji „zimnej wojny” w Europie. Tej prawdy nie zdoła się ukryć pod żadną dymną zasłoną zachodniej propagandy. To jest przyczyna pierwsza. Przyczyna druga polega na tym, że wbrew wszelkim pozorom nie wszyscy ci, którzy ciągle mają na ustach zjednoczenie Niemiec na drodze wolnych wyborów, noszą te same myśli w głowie. Jest takie powiedzenie, że język służy człowiekowi po to, żeby mógł ukrywać jego myśli. Niekoniecznie i nie zawsze dążenie do utrzymywania „zimnej wojny” pokrywać się musi z chęcią niedopuszczania do zjednoczenia Niemiec przez wysuwanie hasła wolnych wyborów. Wielu kapitalistycznym monopolom wcale nie zależy na zjednoczeniu Niemiec. Mają aż nadto konkurencyjnych kłopotów z samą Niemiecką Republiką Federalną, czyli z rozbitymi, a więc słabszymi Niemcami. Interesom ich odpowiada bardziej utrzymanie *status quo* w sprawie Niemiec niż jego likwidacja. Tym bardziej więc słuszne jest nasze stanowisko, że sprawa zjednoczenia Niemiec leży w rękach samych Niemców.

Konflikty są nieodrodną właściwością świata kapitalistycznego. Obserwujemy je również obecnie w łonie zachodnich państw kapitalistycznych, które w dążeniu do umocnienia kapitalizmu usiłują tworzyć ponadnarodowe wspólnoty gospodarcze. Koncepcje integracyjne kryją jednak w sobie nowe przeciwieństwa, prowadzą do nowych spięć i zaognień. Taka jest bowiem istota kapitalizmu.

Dotychczas znanym światu praktycznym rezultatem stworzenia tzw. „wspólnego rynku” jest głębokie rozbicie bloku zachodniego, zaostrenie sprzeczności angielsko-zachodniemieckich i angielsko-francuskich. Europa zachodnia podzieliła się na dwie grupy państw: jedna, w której

dominuje NRF, obejmuje 6 państw „wspólnego rynku”, w drugiej — pod przewodnictwem Anglii — skupiło się 11 krajów kapitalistycznych Europy. Tylko największe wysiłki przywódców politycznych państw obu grup, kierowanych poczuciem solidarności klasowej, ratują, jak dotąd, kapitalistyczną Europę od wejścia w stan otwartej wojny handlowej. Polityka amerykańska znalazła się w trudnej sytuacji i musi lawirować między dwoma skłóconymi grupami amerykańskich sojuszników.

Koncepcja zjednoczenia Niemiec na drodze wolnych wyborów została już dostatecznie skompromitowana w oczach opinii publicznej na Zachodzie, która uświadamia sobie coraz lepiej, że koncepcja ta nie służy sprawie zjednoczenia. Państwa atlantyckie faktycznie też nie widzą już możliwości dalszego popierania kanclerza Adenauera w podtrzymywaniu tej do niedawna ich wspólnej koncepcji. Na tym odcinku wytworzyła się w ich polityce próżnia, której nie są w stanie wypełnić. Wyjście z tej sytuacji prowadzi przez podpisanie wspólnie z państwami socjalistycznymi traktatu pokojowego z Niemcami, reprezentowanymi dzisiaj przez dwa państwa niemieckie, i pozostawienie sprawy zjednoczenia Niemiec w rękach samych Niemców. Zawarcie traktatu pokojowego doprowadziłoby do odprężenia międzynarodowego, wytworzyłoby pokojową atmosferę, która sprzyjałaby wzajemnemu zbliżeniu obu państw niemieckich i doprowadzeniu na tej bazie do zjednoczenia Niemiec.

Jest rzeczą ważną, że w krajach kapitalistycznych oprócz tendencji prowojennej, którą obecnie usiłują spotęgować najbardziej agresywne siły imperialistyczne, wykorzystując w tym celu sprawę zachodniego Berlina, rozwija się i przybiera na sile druga tendencja — tendencja ku pokojowej koegzystencji ze światem socjalistycznym, ku wyeliminowaniu groźby niszczycielskiej wojny atomowo-rakietowej. Przyczynia się do tego rosnący nacisk opinii publicznej w krajach zachodnich, która domaga się coraz bardziej stanowczo rozwiązania spornych spraw międzynarodowych na drodze rokowań. Powszechnie rozlega się żądanie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu. W tym kierunku zmierzają też propozycje Związku Radzieckiego. Polska oraz Czechosłowacja, jako państwa sąsiadujące z Niemcami i jako państwa, które pierwsze padły ofiarą agresji hitlerowskiej, posiadają z tego tytułu pełne prawo uczestnictwa z głosem decydującym razem z czterema mocarstwami we wszystkich konferencjach poświęconych omówieniu propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i zlikwidowania nienormalnej sytuacji w zachodnim Berlinie oraz problemom związanym z zapewnieniem pokoju w Europie.

Dążenie do odprężenia sytuacji i do osiągnięcia porozumienia między Wschodem i Zachodem ogarnia we wszystkich krajach kapitalistycznych

coraz szersze kręgi ludzi o różnych orientacjach ideowych — od ludzi postępu, pacyfistów, neutralistów, businessmanów włącznie po umiarkowane koła rządzące niektórych krajów, które widzą cały bezsens polityki „zimnej wojny”. Nacisk opinii publicznej na rząd Stanów Zjednoczonych o likwidację polityki „na krawędzi wojny”, o prowadzenie konstruktywnej polityki odprężenia międzynarodowego jest dzisiaj silniejszy i szerszy niż kiedykolwiek.